

Miesięcznik Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE w Gdańsku



PS

Nr 5 [249]

maj 2017



NIE Z KRWIĄ I Z CIAŁEM, LECZ Z NADZIEMSKIMI WŁADCAMI,
ZE ZWIERZCHNOŚCIAMI, Z WŁADCAMI TEGO ŚWIATA CIEMNOŚCI,
ZE ZŁYMI DUCHAMI W OKRĘGACH NIEBIESKICH. (Ef. 6,12)

Mocno na nogach

Zbroja Boża, o której pisze apostoł Paweł w Liście do Efezjan porusza wyobraźnię. Ale wierzę, że jest w tym coś więcej – opis ten i towarzysząca mu „instrukcja obsługi uzbrojenia” poruszają serca tych, którzy naprawdę chcą opierać się siłom ciemności by wytrwale stać przy Bogu.

Od pewnego czasu obserwuję, jak temat zbroi pojawia się w myślach wielu znajomych chrześcijan, jak staje się tematem kazań, rozważań biblijnych. Także w naszym zborze analizowaliśmy w ostatnim czasie aż dwukrotnie wszystkie elementy chrześcijańskiej zbroi, kilka tygodni temu rozważaliśmy także ten fragment wraz z braćmi a teraz ja sam zostałem pobudzony do codziennej lektury tego tekstu Pawła, wgłębiania się w niego i wyciągania wniosków dla mojego życia.

Jako uczeń Chrystusa wiem, że nic nie dzieje się przypadkiem, a szczególnie jeżeli chodzi o lekturę i rozważanie Słowa Bożego. **Zalóżcie całą Zbroję Bożą abyście będąc w ciągłej gotowości mogli w każdej chwili przeciwstawić się wszelkim siłom mroku, gdy was zaatakują w nadchodzących czasach bezbożności.** - zwywa nas Paweł w 13 wersecie 6 rozdziału listu. Wierzę, że to właśnie nadchodzące czasy (jeszcze większej) bezbożności sprawiają, że Duch Święty pobudza nas coraz silniej do zakładania zbroi Bożej.

Ostatnio zwróciło moją uwagę, że Paweł opisując duchowy „ubiór” chrześcijanina w pierwszej kolejności zwraca uwagę na konieczność mocnego stania na nogach.

Stańcie więc [do walki], przepasawszy biodra wasze prawdą i przyoblókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość [6:14] – w przekładzie Biblii Tysiąclecia

Stójcie więc – mocno; za pomocą prawdy opaszcie sobie wasze biodra, obleczcie się pancerzem sprawiedliwości – w przekładzie Nowej Biblii Gdańskiej

Stójcie mocno na nogach, opasując swe biodra prawdą. Przywdziejcie na siebie również pancerz sprawiedliwości – Nowy Przekład Dynamiczny

Dla każdego żołnierza mocne stanie na nogach to oczywista sprawa w walce. Żołnierz nie stoi na jednej nodze, nie balansuje w przysiadzie, nie buja się w przód i w tył. Wystarczy przyrzeć się komandosom pełniącym jakieś odpowiedzialne misje by zobaczyć w jaki sposób „mocno stoją na nogach”. To podstawowy element „wyposażenia”. Co z tego, że żołnierz byłby uzbrojony po zęby i obwieszony najnowocześniejszą technologią gdyby nie potrafił utrzymać się mocno na nogach?

Prawdziwi chrześcijanin nie „bujaw w chmurach”, stoi mocno na ziemi. Nie „bujaw” bo dobrze wie co w tych „chmurach” jest, bo zna Słowo Boże, czyta je i dlatego wie co go czeka i jakie obietnice i dziedzictwo są mu dane. Nie bujają się też „w przód i w tył” - jest stały w swojej wierze, nie wraca do swojej przeszłości, nie poddaje się też czczym marzeniom. Żyje tu i teraz, bo wie, że właśnie tutaj ma konkretne zadania do zrealizowania. Stoi twardo na ziemi.

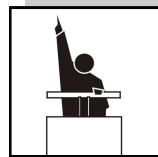
Jakiś czas temu słyszałem z kazalnicy ważne słowa, że chrześcijanie to najbardziej praktyczni ludzie na świecie. Wbrew wyobrażeniom osób, którzy z chrześcijanami

Dokończenie na str. 3 ►

Dieter Boddenberg

Czym jest rodzina?

Podstawą każdej rodziny, jej pierwotną komórką, jest małżeństwo. Mężowi i żonie Bóg powierza swój dar — dzieci. W ten sposób powstaje rodzina. W niej też, jeżeli funkcjonuje w nienaruszonej postaci, istnieje odpowiednia i konieczna dla dzieci atmosfera ciepłego gniazda rodzinnego.



Normalny rozwój dzieci może przebiegać wyłącznie w takiej atmosferze. Nienaruszenie spójna rodzina istnieje wtedy, gdy ojciec, matka i dzieci przestrzegają zasad porządku Bożego, kiedy stosunki w rodzinie kształtowane są z miłością, a każdy jej członek podporządkowuje się całości. Jeżeli Jezus Chrystus jest rzeczywiście Panem i centralnym punktem domu rodzinnego, to istnieją wszelkie dane po temu, aby w rodzinie panowało szczęście i harmonia.

Takie rodziny, zwłaszcza w naszych czasach rozluźnienia obyczajów i w naszym społeczeństwie, które wyrzuca za burtę wszelkie normy moralne, stanowią cząstkę świętego świata Bożego i tym samym są jednym z najlepszych świadectw składanych o Panu. W takiej rodzinie ojciec jest prawdziwym kapłanem swego domu i kieruje nim z miłością i cierpliwością. W poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem ustanawia normy, które budzą zaufanie i

prowadzi swoją rodzinę zgodnie z tym, co mówi Biblia, sam będąc żywym wzorem postępowania.

Matka troszczy się o codzienne potrzeby rodziny i swoją dobrocią stwarza w domu taką atmosferę, w której wszyscy dobrze się czują.

Oboje, zgodnie z naturalnymi, danymi im przez Boga możliwościami, starają się wraz z dziećmi o dobro całości rodziny ku chwale Bożej i przynoszą swoją postawą pożytek całemu otoczeniu.

Cytaty z Biblii:

Ps. 101:2 — „W domu swoim będę chodził w niewinności serca.”

Hebr. 3:5 — „Mojżesz był wierny jako sługa w całym domu Jego.”

I Tym. 3:2.4 — „Biskup zaś ma być nienaganny, mąż jednej żony (...), który by własnym domem dobrze zarządzał, dzieci trzymał w posłuszeństwie i wszelkiej uczciwości.”

niewiele mają do czynienia nie są oni ludźmi oderwanymi od rzeczywistości, nieobecni i wyłącznie rozmodloni. Świadczą o tym dokonania na przestrzeni setek lat pokoleń ludzi wierzących biblijnie - w handlu, gospodarce, biznesie ale także w niesieniu pomocy innym. Najświeższy dowód mam „po ręką” - w siedzibie mojego zboru, podniesionej z ruin w niemal półtora roku i zadziwiającej dzisiaj swoim standardem wszystkich gości.

Jarosław Wierchołowski

C. T. Studd

Czekoladowy Żołnierz czyli

Bohaterstwo - zaginiona nuta chrześcijaństwa

Bohaterstwo jest zaginioną nutą, której bardzo brakuje w obecnym chrześcijaństwie. Każdy prawdziwy żołnierz jest bohaterem, a żołnierz bez bohaterstwa jest tylko czekoladowym żołnierzem.

Kogo nawet sama myśl o czekoladowym żołnierzu nie pobudza do gniewu i śmiechu? W czasie pokoju prawdziwi żołnierze są jakby uwięzionymi lwami, które tylko od jednej ściany klatki do drugiej chodzą w niecierpliwym napięciu. Dopiero wojna wyswabza ich i sprawia, że z radością otrzymują to, czego pragną, jak chłopcy wybiegający ze szkoły, albo, w usiłowaniu zdobycia tego - giną. Dla żołnierza bój jest jakby świeżym powietrzem, którego potrzebuje do oddychania. Okres pokoju zamienia go na pochylonego astmatyka, a dopiero wojna czyni z niego prawdziwego człowieka i daje mu serce, moc i dzielność bohatera.

Każdy prawdziwy chrześcijanin jest żołnierzem, żołnierzem Chrystusowym i jest też prawdziwym bohaterem! Jest najodważniejszym z odważnych, odrzucającym wszelkie namowy do pozostawiania w spokoju i wszystkie tak często powtarzane ostrzeżenia przed trudnościami, niewygodami, chorobami, niebezpieczeństwami i śmiercią, jako że wszystkie te rzeczy uważa za swoich najbliższych przyjaciół.

Każdy chrześcijanin, który ma inną postawę, jest tylko czekoladowym chrześcijaninem! Roztopia się w wodzie i na sam widok ognia, powstaje z niego słodka kałuża. Tacy ludzie, to tylko „czekoladki”, to tylko słodczyce, lizaki! Życie ich - to przebywanie na pięknych, szklanych talerzykach, albo w pudełkach z tektury; przy czym każdy z nich owinięty jest w delikatny papierek, w biały celafonik, który ma chronić jego delikatną konstrukcję!...

A oto kilka portretów czekoladowych żołnierzy, które nam daje Pan Jezus Chrystus. Powiedział: „Pójdę!” Ale nie poszedł. Powiedział, że pójdzie do pogan, ale zamiast tego pozostał jakby przyklejony do chrześcijaństwa.

Oni tylko mówią ale nie czynią. Oni tylko innym każą iść, ale sami nie idą. „Nigdy nie rozkazuj czynić innemu coś, co się boisz zrobić sam!” krzyknął pewnego razu generał Gordon do kaprała w czasie boju pod Konstantynopolem. I wypowiadając te słowa skoczył na wierzch okopu, aby tam umieścić worek z piaskiem, który przed chwilą kaprał ten rozkazał umieścić jednemu z żołnierzy, bojąc się uczynić to samemu.

Czekoladowemu chrześcijaninowi sama myśl o wojnie już sprawia atak strachu, podczas kiedy wezwanie do boju powoduje, że dostaje ataku paraliżu. Powiada tak: „Ja naprawdę nie mogę się poruszyć! Tak bardzo bym pragnął, aby to było możliwe! Natomiast mogę śpiewać, a oto jedna z moich najulubieńszych piosenek:

Na łóżeczku z kwiatów wzniosą mnie do Nieba,

Choć im za zwycięstwo - krwią zapłacić trzeba.

Refren: Naokoło niani tańczmy więc wesoło,

Cukierków, czekolady pełno wszak około.

Masz czas bohaterze, po cóż iść na wojnę?

W domu siedź i z dziećmi wciąż się baw spokojnie.

Myj, ubieraj, karm je, aż się staną sami czekoladowymi z kremem budyniami.

„Dzięki dobremu Panu mojemu”, powiedziała pewna mizerna, siwowłosa, starsza pani, „Bóg nigdy nie chciał uczynić ze mnie rybki w galarecie!” I rzeczywiście nią nie była!

Bóg nigdy nie był wytwórcą czekolady i nigdy nim nie będzie! Mężowie Boży są zawsze bohaterami. W Słowie Bożym możemy znaleźć ich wspaniałe ślady i to poprzez wszystkie wieki.

Noe chodził z Bogiem. On nie tylko kazał o sprawiedliwości, ale on ją wykonywał. On przeszedł przez wody i nie roztopił się. Odważnie poszedł na przekór całemu ówczesnemu światu i wszystkim popularnym poglądom swej epoki, stawiając mężnie czoła zarówno nienawiści jak i drwinom tych wszystkich, którzy się z niego naśmiewali i szydzili, gdy im mówił, że jest tylko jedna droga zbawienia. Ostrzegał niewierzących i wszedł do arki sam, a potem nie uchylił drzwi ani na jeden cal, gdy Bóg je raz zamknął. Prawdziwy bohater, który nigdy nie poddał się lękowi przed człowiekiem.

Naucz się gardzić pochwałą człowieka.

Być stratnym, byle mieć Boga;

Jezus, choć wiedział, że hańba Go czeka zwyciężył: Oto twa droga.

Abraham, zwyczajny rolnik, otrzymawszy polecenie od niewidzialnego Boga, wyszedł wraz ze swoją rodziną i całym majątkiem, aby odbyć podróż przez straszliwą pustynię do odległego kraju i zamieszkać między ludźmi, których językiem nie umiał się posługiwać, ani nawet go nie rozumiał! To nie jest złe, co? Ale później dokonał jeszcze czegoś wspanialszego. Udał się bez najmniejszego cienia strachu przeciwko połączonym armiom pięciu królów, napęlnionych pychą z powodu tylko co odniesionego zwycięstwa, a to w jakim celu? Aby uratować jednego człowieka! A jaką była jego armia? Załedwie 318 mężów, wcale nie wyćwiczonych w bojach i uzbrojonych - jakby jakaś banda z cyrku. Ale zwyciężył. Zawsze zwycięża ten, który jest po stronie Bożej. Co za odwaga! I to tylko rolnik, bez żadnego przygotowania bojowego! A jednak jakimże jest on bohaterem i któż przyćmił jego wyczyn? A na czym polegała jego tajemnica? Był przyjacielem Bożym.

Mojżesz, mąż Boży, jakież niezwykle przechodził przemiany: uczony, generał, prawodawca, wódz itd. Wychowany jako wnuk królewski, miał więcej aniżeli jedną szansę, aby zasiąść na tronie, ale tylko jedna rzecz stanęła pomiędzy nim a tronem, a tą rzeczą była prawda! Cóż za pokusa - otrzymać tron za cenę jednego tylko kłamstwa! A za prawdę niesława, wygnanie, a najprawdopodobniej nawet i śmierć! Ale on zachował się, jak prawdziwy mężczyzna. „Wzbraniał się być zwanym synem córki faraonowej, wybrawszy sobie raczej cierpieć z ludem Bożym, aniżeli mieć

doczesną w grzechu rozkosz. Uważając za większe dla siebie bogactwo uraganie Chrystusowe, niż skarby egipskie”. (Hebr.11.24-26).

I raz jeszcze go widzę. Teraz to jest już stary człowiek, który samotnie, ale zdecydowanie maszeruje z powrotem do Egiptu po czterdziestu latach wygnania, aby uchwycić Iwa za grzywę w jego własnej jamie, ażeby uwolnić niewolników faraonowych i wyrwać mu ich, jak gdyby spod nosa i poprowadzić ich poprzez tę wielką i straszną pustynię. To był na prawdę wielki wyczyn! Ale kiedyż Boże plany były innej natury? Patrz na Jordan, na Jerycho, na Gedeona, na Goliata i na dziesiątki innych!

Natomiast patrz na poczynania zespołu „ślabeuszy” - mają inną pieczęć, a mianowicie „Czekoladowej Brygady”. Jakżeż ani kochają swoje zabawy myśląc, że są prawdziwie mądrymi ludźmi! Ale prawdziwi chrześcijanie miłują ogromnie pełne niebezpieczeństw poczynania dla Chrystusa, oczekując wielkich rzeczy od Boga i usiłując je dokonywać z wielką radością. W całej historii nie ma czynów równych tym, których dokonał Mojżesz. A jakim sposobem to zrobił? Nie radził się ciała ani krwi, ale był posłuszny Bogu, a nie ludziom. I raz jeszcze widzę tego siwowłosego starca, tym razem schodzącego z góry Synaj i wielkimi krokami pędzącego w stronę obozu, przy czym oczy jego płoną, jak rozpalone węgle. Jeden człowiek przeciwko trzem milionom roztańczonych derwiszy, pijanych swoim szaleństwem! Wspaniałość to zrobił, stary człowieku! Pierwszej klasy wyczyn! Jego policzki nie bledną, jego usta tylko się poruszają i wydaje mi się, jak gdybym słyszał jego słowa:

„Jeśli Bóg jest ze mną, któż może być przeciwko mnie; nie będę się bał dziesięciu tysięcy. Choćby wojsko przeciwko mnie stanęło, nie ulęknie się serce moje, choćby powstała przeciwko mnie wojna, przecież ja w tym ufam”. I rzeczywiście nie bał się i raz jeszcze zwyciężył.

A skąd ta jego szalona odwaga? Posłuchajcie! „A Mojżesz był najpokorniejszym ze wszystkich ludzi, którzy mieszkali na ziemi”. „I mawiał Pan do Mojżesza twarzą w twarz, jako mawia człowiek do przyjaciela swojego”. „Ale nie taki jest sługa mój Mojżesz, który we wszystkim domu moim najwierniejszy jest, z ust do ust mawiam z nim”. To wyjaśnia te wspaniałe przemiany Mojżesza, męża, który był przyjacielem Bożym, a w związku z tym także i najwspanialszym bohaterem.

Dawid - mąż według serca Bożego - był mężem walecznym z ogromnej odwagą. Gdy cały Izrael uciekał - Dawid stanął sam oko w oko z Goliatem - ale miał po swej stronie Boga. A był przecież wtedy zaledwie dziecięciem i do tego jeszcze mocno go okrzyczał jego brat za to, że przyszedł aby przyglądać się bitwie. Jakimże głupcem był Elijab! Mówił tak, jak gdyby Dawid przyjechał po to, aby przyglądać się bitwie! Przyglądać się bitwie, a nie wziąć w niej udziału!

Ale są tacy czekoladowi żołnierze, którzy tylko jadą oglądać bitwy, a potem innych zachęcają do brania w nich udziału! Byłoby lepiej, gdyby zaoszczędzili pieniądze na podróż, a użyli je raczej w celu wysłania prawdziwych bojowników. Żołnierze nie potrzebują nianiek, a nawet gdyby ich potrzebowali, to zawsze mają do dyspozycji Ducha Świętego, który gotów jest podjąć wszelką akcję i udzielić każdej pomocy, gdy tylko Go o to poproszą. Nie! Dawid pojechał na wojnę po to, aby w niej wziąć

udział i zwyciężył! Mądry ponad swój wiek, nie miał absolutnie chęci używać zbroi Saulowej. Ograniczała ona całkowicie wolność jego ruchów. Spróbował ją, ale ją czym prędzej zdjął, gdyż przy tym tak straszliwie chrzęściła, gdy usiłował w niej chodzić, że nie był w stanie dosłyszeć owego, cichego głosu Bożego, który potem tak cudownie nim kierował, mówiąc: „Dawidzie! Oto potoczek. Podnieś tych pięć gładkich kamyków i zaufaj tylko Mnie i tym kamyczkom! Twoja, zrobiona w domu proca, pierwszorzędną tutaj się nada, a oto tędy prowadzi najkrótsza droga do Goliata! ”Czekoladowi” pouciekali, bo byli tylko czekoladowymi żołnierzami - ale Dawid podbiegł do Goliata i wystarczył jeden gładki kamyk!

Tajemnica Dawida polegała na tym, że miał tylko jednego kierownika, ale ten był Nieomyślnym. On pokierował kamieniem, On pokierował tym młodzieńcem. Gdy jest zbyt wielu dyrektorów i kierowników, często cała sprawa zostanie zepsuta, nawet dwóch to już jest za dużo. Trzeba tylko jednego, a Jezus Chrystus powiedział do Swoich żołnierzy takie słowa: „Lecz gdy On przyjdzie, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę. On nauczy was wszystkiego”.

„To jest Syn mój miły i Jego słuchajcie”. „Jeden jest tylko pośrednik między Bogiem i ludźmi, Człowiek-Chrystus Jezus”.

A tak, mamy tylko jednego dyrektora, jednego kierownika mężów chrześcijańskich, a tym jest Bóg, Duch Święty. Jego rozkazy wymagają oczywiście natychmiastowego posłuszeństwa. Nie potrzebują one natomiast żadnego potwierdzenia ze strony jakiegoś człowieka.

Przeciwko diabłu potrzebne nam są rozpalone do czerwoności kule, świeżo otrzymane z huty Ducha Świętego. Diabeł śmieje się z zimnych strzał, albo z letnich, tj. zrobionych na pół z żelaza, a na pół z gliny; na pół z materiału Bożego, a na pół z ludzkiego. Również dobrze można by starać się nastraszyć go kulami ze śniegu!

Skądżeż ten młody chłopczyk nabrał tyle odwagi i takiej wspaniałej wprawy? Nie w obozach wojskowych, ani w szkołach teologicznych, ani na wczasach religijnych. „Znać jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa”, to zupełnie wystarczy. Paweł postanowił nie znać niczego innego, jak tylko Jezusa Chrystusa - i oto patrzcie jakie wspaniałe osiągnął rezultaty! Podczas kiedy inni uczyli się jakichś teoryjek, Dawid, podobnie jak Jan, pozostawał sam na sam z Bogiem na puszczy, ćwicząc się w walce z niedźwiedziami i lwami. A jaki był rezultat? On znał Boga i dokonał wielkich rzeczy. Znał tylko Boga, ufał tylko Bogu, był tylko Bogu posłuszny i to jest cały sekret. Tylko Bóg daje siłę. Jeśli natomiast w cudzołóżny sposób pomiesza się sprawy Boże ze sprawami ludzkimi, wówczas otrzymuje się w rezultacie tę słabość pomieszanego żelaza i gliny. Otrzymuje się czekoladę, łamliwą czekoladę!

A jednak, jakkolwiek był tak wspaniałym bohaterem, nawet ten Dawid niestety też zabawił się w czekoladowego żołnierza. Pozostał w domu, gdy powinien był pójść na wojnę.

Armia jego tam daleko, w niebezpieczeństwach, w walce z wrogiem zwyciężyła, ale Dawid w domu, w bezpieczeństwie w pobliżu domu Bożego i często tam nawet chodząc, poniósł jedną z najstraszliwszych klęsk swojego życia, w rezultacie czego musiał długo, gorzko, przez całe życie pokutować. Co powinno być dla innych

bardzo surową przestrogą, aby też czasem takiego głupstwa nie popełnili i w ten sposób nie posiali owego złego, dzikiego nasienia. Grzech Dawida jest strasliwym kazaniem (podobnie jak musiało nim być kazanie Lota w Sodomie), a tematem tego kazania są następujące słowa: „Nie bądź czekoladowym żołnierzem!”

Ale raz jeszcze widzimy Dawida jako prawdziwego mężczyznę w tym, że w sposób prosty, prędko i natychmiastowy w całości wyznał swój grzech. Aby prawdziwie wyznać, trzeba także być odważnym mężczyzną. Żołnierz czekoladowy będzie starał się wykręcić, znaleźć wymówkę albo przykryć swój grzech. Potyka się, wpada do błota, w nim się cały ochlapie, a potem ociera tylko usta i stara się pozbyć złego smaku kłamstwa, w którym się znalazł i wreszcie idzie dalej swoją drogą mówiąc tak: „Ja niczego złego nie zrobiłem”. Jakim jest głupcem, zabijając samego siebie, zabijając swoje sumienie, aby na chwilę zaoszczędzić sobie wstydu przed innymi, podobnie jak Balaam bił oślicę, która starała się uratować życie swego pana! To, że Dawid był na chwilę czekoladowym żołnierzem, omal że nie zniszczyło go zupełnie. A więc strzeż się!

Następnym prawdziwym żołnierzem Chrystusowym jest Natan, prorok. On poszedł do swego króla i odważnie, prosto w oczy go zgromił, podobnie jak zrobił to Piotr w wypadku Ananiasza, z tą tylko różnicą, że Dawid natychmiast skorzystał ze sposobności, która mu została ofiarowana i wyznał swój grzech. Nie zachował się tak jak czekoladowi żołnierze naszego wieku, którzy chodzą tu i tam tylko szepcząc sobie nawzajem do ucha, a nie przyjmując na siebie obowiązku osądzenia jakiejś rzeczy, zgromienia jej otwarcie i usunięcia zła, ponieważ te rzeczy pociągnęłyby za sobą powstanie jakiegoś skandalu!... Cóż za obłudnicy! Mówią: „Nic się właściwie nie stało, to nie ma znaczenia, przecież to jest tylko jakieś małe nieporozumienie!” Zupełnie tak, jak gdyby sprawa Boża miała więcej ucierpieć przez odważne wyjaśnienie i obronę prawdy i przez użycie noża, aniżeli przez ukrywanie grzechu, w następstwie czego w danym członku niewątpliwie nastąpi proces obumierania, co wreszcie przyczyni się do śmierci całego organizmu. „Ten, który czyni sprawiedliwość jest sprawiedliwy, a ten, który czyni grzech z diabła jest”. I takiemu należy to otwarcie powiedzieć! Ten, który po raz drugi został uprowadzony w niewolę przez diabła, nie potrzebuje żadnego plastra, ani też jakiegoś syropu, ale potrzebuje otwartego zgromienia i upomnienia ku pokucie, którego by mu udzielił jakiś sprawiedliwy człowiek i to go dopiero może wybawić. Bardzo nam w dzisiejszej dobie potrzeba takich Natanów, którzy się tylko Boga boją, a nikogo więcej. Nawet skandalu się nie lękają.

Dalszym bohaterem to Daniel. Ach, jakim wspaniałym był bohaterem! Czyż nie do niego posłał Bóg anioła, aby mu oświadczył, że jest mężem wielce umiłowanym?

Bardzo rad przyglądam się jego chodzeniu, jego krokowi mocnemu i energicznemu, jego radosnej twarzy, gdy zdąża do lwiej jamy. Raz tylko zatrzymał się po drodze - podobnie jak uczynił to później jego Mistrzowi w drodze na Golgotę, aby pocieszyć łkającego i drżącego ze strachu władcę. Ale Bóg zamknął paszczęki lwom, a otworzył je potem szeroko przeciwko tym wszystkim, którzy usta swoje otworzyli, by skarżyć na Jego sługę.

Człowieka poznaje się po jego czynach, po jego dziełach, a czynami i owocami Daniela byli jego trzej przyjaciele, którzy woleli raczej stanąć oko w oko z niebezpieczeństwem wrzucenia do ognistego pieca, aniżeli pokłonić się bałwanowi ze złota.

A potem raz jeszcze widzimy go idącego do sali, w której odbywał się wielki bankiet i słyszymy, jak przewodnik jego szepcze mu do ucha: „Słuchaj, Danielu, narysuj obraz ten tak jakoś łagodnie! Wiesz - bądź dyplomatą! Jeśli tylko będziesz pełen taktu, to jest przygotowane dla ciebie stanowisko pełne mocy i pełne dostojności. Ale bądź mądry, a szczególnie bądź pełen taktu!” Daniel na to odpowiedział krótko i węzłowato: „Idź precz ode mnie, szatanie!” I tak staje przed królem. Grozi mu niebezpieczeństwo tortur, albo natychmiastowa śmierć, ale tym, który drży, któremu kolana się trzęsą, nie jest Daniel, ale sam król, podczas gdy prorok prosto w twarz wypowiada mu całą, nagą prawdę Bożą, nie ujmując z niej ani jednej kreski.

Jan Chrzciciel - to mąż, którego nauczył, którego uczynił i którego posłał sam Bóg. Ach, ten kochany, dobry, stary Jan! Któż go nie podziwiał, któż go nie miłował? Ba, sam Herod to czynił. W jego naturze, w jego charakterze, ani śladu syropu, ani śladu oliwy. On zawsze mówił szczerą, nagą prawdę i to z wielkim naciskiem. Tak jak miłował, tak też i ostrzegał. On nie znał pochlebiania się. Raczej wymachiwał mieczem Słowa, a prawdziwi mężowie tym bardziej go za to kochali i zawsze to czynią.

Przywódcy religijni posłali do Jana swoje sługi, aby go zapytać o rzecz, o którą zawsze z wielką przyjemnością się pytali wszyscy Faryzeusze, a mianowicie: „Jaką mocą, albo dzięki jakiemu autorytetowi dokonujesz wszystkich tych (dobrych oczywiście) rzeczy?” Pytanie to zadali przecież i samemu Chrystusowi i ukrzyżowali Go za to, że te dobre rzeczy czynił. Ale odpowiedź Jana była krótka i bardzo brzemienna w znaczeniu: „Ja wam odpowiem na to, o co wy pytacie - a nawet więcej jeszcze odpowiem!” (Jan zawsze był bardzo hojny). „Kim ja jestem? Ja jestem nikim. Ale wy i wasi panowie jesteście pokoleniem jaszczurczym!” Ach, to była porcja palącej papryki!. A Jan nigdy swojej papryki nie podawał z sosem maślanym, raczej bardzo hojnie jeszcze lubił ją polewać ostrym sosem pieprzowym. Tak, to był mąż Boży, nie jakaś galaretką z cukru. Nie, nie! Jan Chrzciciel nie był żołnierzem czekoladowym!

Po sześciu miesiącach przebywania w podziemnych lochach więziennych, Jan stanął przed Herodem. Ten mąż, przyzwyczajony do misji na wolnym powietrzu, stanął oto przed obliczem króla otaczanego całym swoim majestatem, całą potęgą swojego dworu. Przymrużając oczy nieprzyzwyczajone do światła, ale w żaden sposób nie chcąc przykrywać i przytłumić światła, które w nim było, z całą otwartością wypowiada słowa upomnienia, ostre jak miecz i silne jak grom: „Nie będziesz miał tej niewiasty za żonę swoją!” Całe kazanie w jednym zdaniu; tak łatwe do zapamiętania, jak niemożliwe do zapomnienia. Jan już takie kazania wygłaszał poprzednio.

Tenże Jan otrzymał świadectwo - i to całkiem wyjątkowe świadectwa, że był wspaniałym charakterem. Otrzymał je zarówno od Boga, jak i od agenta samego diabła. Posłuchajcie, jak Zbawiciel wybuchnął świętym oburzeniem, wypowiadając takie słowa: „A cóż myślicie o Janie? Czyż to jest trzcina potrząsana przez wiatr? Czyż to jest mąż przyodziany w miękkie odzienie?” Czyli innymi słowy: czy to jest czekoladowy chrześcijanin? (Ach, jakie to pyszne! „Czekolady” znajdowały się podówczas tuż przed Panem Jezusem: Faryzeusze, Saduceusze, kapłani i nauczeni w Piśmie, uczeni w Prawie i inni obludnicy. Jakżeż tłum musiał wówczas tym wszystkim się cieszyć!) „Ale coście wyszli widzieć, czy proroka? Zaiste powiadam wam i więcej niż proroka. Albowiem powiadam wam, z tych, którzy się z niewiast rodzą, większego proroka nie ma żadnego nad Jana Chrzciciela”. A co powiedział ów wysłannik i sługa diabła po śmierci Jana, gdy usłyszał o Panu Jezusie? „To powiadam wam, jest Jan, który powstał z umarłych”. Co za wspaniały człowiek! Wyobraźcie sobie, że pomyłono się biorąc Pana Jezusa za kogoś innego! Można Go było wziąć tylko za Jana Chrzciciela!

Nikt nie zazdrości mu zaszczytu, na który tak dobrze sobie zasłużył, chociaż zaszczyt ten był tak wielki, albowiem Jan był prawdziwym mężczyzną, był czystym granitem, w którym nie było ani odrobinki czekolady.

Gdyby Jan usłyszał te słowa Pana Jezusa: „I będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, w Samarii, aż do krańców ziemi”, jestem wprost przekonany, że nawet więzienie herodowe, ani jego żołnierze nie byłiby w stanie go powstrzymać. Z całą pewnością znalazłby jakiś sposób, aby stamtąd się wymknąć i pobiec głosić Ewangelię Chrystusową, jeśli nie gdzieś w samym sercu Afryki, to w jakimś innym, co najmniej w równej mierze trudnym i niebezpiecznym miejscu!

A jednak Chrystus powiedział w odniesieniu do daru Ducha Świętego, którego miał potem otrzymać każdy wierzący, że „ten, który jest najmniejszy w Królestwie Bożym, jest większym od niego” (od Jana Chrzciciela), wskazując na to że jeszcze nawet większe potęgi, aniżeli te, które były do dyspozycji Jana, stoją do dyspozycji każdego chrześcijanina i że tym, kim był Jan, każdy z nas może także być tzn. dobrym, szlachetnym, odważnym, niepokonanym, bohaterskim.

Ale napotykałyśmy na dalsze ślady, wyraźne, wspaniałe ślady, które mógł pozostawić tylko jeden człowiek, a mianowicie ten, który był największym i najwspanialszym uosobieniem chrześcijańskich przeciwieństw - maleńki gigant Paweł, którego głowa była równie wielka jak jego ciało, a serce większe od obojga.

Był taki czas, kiedy każdego chrześcijanina traktował jako połączenie niewolnika z głupcem, ale potem sam stał się jednym z nich. Nazywano go „głupcem”, ponieważ jego czyny były dalekie od tego, co podsuwa człowiekowi jego rozum. Nazwano go także „szalonym” z powodu jego nieogarniętego, płomiennego zapału dla Chrystusa i dla ludzi. Był to wysokiej rangi uczony, ale taki, który wiedział, jak używać wiedzę w sposób właściwy położył ją jak gdyby na półce, oświadczając, że mądrość ludzka jest tylko głupstwem i postanawiając nie znać niczego, jak tylko Jezusa Chrystusa i to tego ukrzyżowanego (1Kor.2,2). A co było tego rezultatem? To, że cały świat został napełniony płomienną znajomością Ewangelii. Jego życie było ustawiczną grą

hazardową, którą ofiarował Bogu. Codziennie stał oko w oko ze śmiercią, którą był gotów ponieść dla Chrystusa. Raz po raz stał bez strachu przed tłumami, które pragnęły jego krwi; stał przed królami i przed władcami i „ani nie drgnął”. Nie zadrżał też przed samym Neronem, który był niczym innym, jak tylko wicekrólem piekła. Jego cierpienia były okropne (czytaj o nich) - ale szedł śladami swego Mistrza, a tak otrzymał ten sam wspaniały komplement, który uczyniono Jezusowi, jako że Pan Bóg zawsze jest sprawiedliwy w objawianiu Swojej łaski, a ten komplement brzmi: „Wszyscy Go opuścili”.

Widzimy więc, że za jego czasów było także sporo czekoladowych chrześcijan, tak jak i dzisiaj to ma miejsce. Wszyscy ci, którzy Pawła opuścili, zapewne byli zrobieni z czekolady, a te czekoladki niewątpliwie, tak jak i dzisiaj, miały pełno wymówek dla swojego postępowania. Może użyli takich słów: „Któż by to mógł wytrzymać z takim ognistym, fanatycznym głupcem? Ten człowiek ma przecież charakter zupełnie bezkompromisowy! Nikt by nie mógł z nim współpracować, albo on z kimś innym!” (Co za kłamstwo! Przecież współpracował z Pawłem sam Pan Jezus - i jakżeż dobrze ci dwaj się ze sobą zgadzali!) Tak, on był entuzjastą pozornie pozbawionym wszelkiego taktu, który uważał za swoje zadanie każdemu człowiekowi powiedzieć prawdę bez żadnych ogródek i bez względu na następstwa, jakie to może za sobą pociągnąć. On dyplom swój osiągnął w sposób wspaniały: nie było potrzeba dotknięcia ostrogi dla Pawła! Opuścił ręce swoje i otrzymał swój dyplom - dyplom kata z toporem w rękę. Egzekucja, która po krzyżu ma pierwsze miejsce.

I tak idzie dalej ta opowieść. Wszędzie, gdziekolwiek czytamy w Słowie Bożym albo w dziejach o ludziach, którzy naprawdę poznali Boga, widzimy, że wszyscy bez wyjątku byli prawdziwymi bohaterami i prawdziwymi przykładami męstwa. Byli zdolni do desperackich jak gdyby poczynań, do ryzykowania wszystkiego, nawet życia swojego dla Pana Jezusa i chętnie też życie swoje ofiarowali dla Boga. Świat i ludzie „z czekolady” przezywają ich „głupcami i szaleńcami”, ale aniołowie do tego dodają: „Tak, dla chwały Chrystusa!”

Szlachetnie walczyli, by zdobyć nagrodę, Po stromej się ścieżce wspinając do Nieba. Przez niebezpieczeństwa, przez ogień i wodę, Ach, Panie, nam także ich śladem iść trzeba!

Czekoladowi chrześcijanie dzisiejszej doby mogą najwyżej chlubić się z tego, że mają przodków już z bardzo dawnych czasów. Mamy przykłady takich żołnierzy czekoladowych o których czytamy w Księdze Sędziów 5:16: „Czemuś siedział między dwiema oborami, słuchając wrzasku trzód? W pokoleniu Rubena byli ludzie wysokich myśli albo jak w pewnym tłumaczeniu - nie tylko wysokich myśli, ale także wielkich tęsknot, pragnień i postanowień serca. Ale dlaczego ludzie ci jeszcze nadal siedzą pomiędzy swoimi owcami, spomiędzy swoimi oborami i słuchają wrzasku trzód? Słuchają mianowicie swoich ulubionych dźwięków organów i chórów kościelnych!...

Niewątpliwie dobrą rzeczą jest mieć tęskniące serca, ale bardziej jeszcze pożyteczną rzeczą jest czynić wielkie postanowienia - i je wykonywać! Jeśli jednak

zamiast być posłusznymi, gdzieś się zaplątamy, pomiędzy owcami, pozostawiając naszych kilku bardzo obciążonych braci aby sami, podjęli walkę z wilkami, to w takim wypadku jesteśmy rzeczywiście niczym więcej, jak tylko czekoladowym chrześcijanami!

Przed dwoma, czy trzema laty postanowiłeś solennie, że pójdziesz wszędzie i będziesz głosił Ewangelię Chrystusową. A gdzie jesteś w tej chwili? Siedzisz w domu! Ba, ledwie odważasz się nosa wytknąć poza Zbór. Tak, niczym więcej nie jesteś jak lizakiem!

A potem mamy także takich czekoladowych ludzi pokroju Meroza, o których czytamy również Księdze Sędziów 5:23. Ci zasłużyli na przekleństwo anioła. Wojna została wypowiedziana i rozpoczęła się bitwa. Bardzo wielkie było niebezpieczeństwo i strasznie się krew lała, ale Meroz pozostał w domu, uczęszczając na konferencje, aż bitwa się skończyła, a potem poszedł całkiem bezpiecznie i wygodnie jako turysta na pole bitwy. Bez wątpienia mówił tak: „No, myśmy nie mogli walczyć, dopóki nie zostaliśmy we właściwy sposób ordynowani, a poza tym było tak dużo pracy do wykonania w tym opływającym we wszelką obfitość Merozie i z całą pewnością nic innego nie mogliśmy robić, jak tylko paść ową tłustą trzodę, która już i tak była wprost przejedzona i wypasać owieczki, takie tłuste owieczki w bezpiecznym miejscu, jako, że zawsze uważano za idealny trening dla wojny - przebywanie w bezpiecznym miejscu...” Tak jak gdyby najlepszym wyszkoleniem dla żołnierza miała być objęcie funkcji niańki!...

Czekoladki marki „Balaam” są pierwszorzędnego gatunku, a nawet zasłużyły sobie na tytuł proroków. Ale po jakimś czasie pojawił się w oczach takich ludzi zez, potem topnieją, a wreszcie wyciekają z patelni do ognia. Taki los właśnie spotkał Balaama.

Pewnego dnia nie udało się mu lewym okiem patrzeć na Boga. Jakoś dziwnym sposobem, wciąż na nowo oko zerkąło na ziemię i na mamonę, a także na tę tak bardzo do flirtu sklonną dziewczynkę „Pannę Popularną”. Powinien był wtedy wykonać to, co mu rozkazał Bóg, a mianowicie oko to sobie wyłupać, ale on był zdania, że to byłoby za wiele, że o tak wielką ofiarę nie można prosić żadnego człowieka, a poza tym miał pragnienie, ażeby zdobyć najlepszą część jednego i drugiego świata. Miał serdeczne pragnienie, aby umrzeć śmiercią sprawiedliwego, ale nie był przygotowany na to, alby zapłacić cenę sprawiedliwego życia. Nie miał odwagi, aby przeklinać lud Boży, a więc zrobił plany, by spowodować ich upadek w grzech. Aż nadszedł dzień, w którym i ci, którzy chcieli mu płacić za jego nieczne służby i oni sami wpadli w sieci, które sami zastawili (4Mojż. 22,24). „Radzę ci kupić u mnie maść wzrok leczącą, abys widział” - ponownie wzrokiem uleczonym i abys był zdolny rozpoznać jakim szaleństwem jest flirtowanie ze światem.

A teraz, przyjrzyjmy się czekoladowemu Demasowi, który opuścił starego, płomiennego i twardo uderzającego Pawła, ażeby pójść łatwiejszą ścieżką. On powiedział, że jemu się wydaje, iż Paweł powinien raczej przymrużyć oko, albo przejść do porządku dziennego ponad grzechem, zamiast go tak ostro strofować. Zapewne mówił tak: „Ach, ten Paweł! Tak bardzo lubi nóż! Jakoś nigdy nie chce używać plastra, twierdząc, że plaster nigdy nie wygoi wrzodu, ale tylko sprawia, że

pod spodem się zaczyna tym bardziej jątrzyć i staje się większy, gorszy i bardziej niebezpieczny!” (Patrz II Tym.4.10).

Marek przyłączył się pewnego razu do Czekoladowej Brygady, opuszczając Pawła i Barnabę i udając się z powrotem do Jeruzalemu na odpoczynek, na religijne wczasy. Dzięki Bogu, że mu się to przejadło i że nie trwało długo, że zrezygnował ze swojego wypoczynku, z powrotem zaciągnął się do armii Bożej i stał się pożytecznym żołnierzem. (Czytamy o nim w Dz.Ap.13,13; 2Tym.4,11).

Dalej widzimy, że wielu młodych, bardzo wartościowych ludzi zostało zamienionych w czekoladki przez starych proroków. Starzy prorocy, którzy stracili swój ogień, albo raczej strzelają słowami zamiast czynami, przeważnie stają się wielkimi fabrykantami „Czekolady”. Biedny młody prorok, o którym czytamy w 1 Król.13! Tak dobrze mu się powiodło i tak wspaniale się sprawował, gdy tylko Bogu był posłuszny! Ale stała się straszna rzecz z nim, kiedy posłuchał innego głosu, chociaż był to głos starego proroka. Czyż ów stary prorok nie powiedział, że był prorokiem, czyż nie powiedział, że otrzymał swoje poselstwo wprost od Boga? Co za straszliwe, wstrętne kłamstwo!

Na każdym niemal kroku możemy spotykać się w chrześcijaństwie ze szczątkami, z wrakami rozbitków, którzy doszli do katastrofy z winy starych proroków. Bóg nie toleruje żadnego nonsensu ze strony jakiegokolwiek człowieka. Każdy bowiem człowiek musi dokonać wyboru pomiędzy Chrystusem a Barabaszem i każdy chrześcijanin musi dokonać wyboru pomiędzy Bogiem i jakimś starym prorokiem. Raczej być w ocenie jakiegoś starego proroka głupim osłem, aniżeli słuchać jego pochlebstw, a potem przeżyć klęskę. „To jest mój umiłowany Syn, Jego słuchajcie”. Tak! Nawet nie wolno słuchać Mojżesza, nie wolno słuchać Eliasza, ani ich obydwóch. „Słuchajcie Jego samego!” „Macie pomazanie od Boga i nie potrzebujecie, by was ktokolwiek nauczał”. Powiadacie, że wierzycie Biblii, ale czy wasze poczynania potwierdzają wasze wyznanie? (1Król.13).

Dalej czytamy o owych dziesięciu szpiegach! Oni też byli czekoladami. Oni stopnieli i rozplynęli się po całym zgromadzeniu izraelskim, zamieniając je w jeden czekoladowy budyń. Ach, to byli słabeusze, „mięczaki”! Bali się stanąć oko w oko z ogniem i wodą, która była przed nimi. Bóg wsadził ich do garnka z powrotem i gotował ich przez czterdzieści lat na puszczy i tam ich też pozostawił. Bóg nie ma miejsca dla czekolad. On nie gardzi małymi rzeczami, ale ma w nienawiści „czekoladki”, powiedział bowiem: „Dzieci wasze, o których mówiliście, że pójda na łup, te wyprowadzę i będą oglądały tę ziemię którą wy wzgardziliście. Wzgardziliście nią, słuchając ludzi, mając w nienawiści Moje słowo”. O wydarzeniach tych czytamy w 4Mojż. 13.

Pewnego razu Jonasz stał się czekoladowym żołnierzem. Za naszych czasów też są tacy, którzy postępują podobnie: gdy Pan im daje rozkaz, aby pojechali na pole misyjne do Afryki, udają się do portu i wsiadają na okręt do Ameryki. Na szczęście w drodze swojej napotykają na burzę, na wieloryba, który po trzech dniach udzielania im instrukcji, jak się mają modlić i być posłuszni, raz jeszcze stawia ich na właściwej drodze. Czytamy o tym w 1 rozdz. proroctwa Jonaszowego.

Nic tak bardzo nie daje okazji dla objawienia się, kto jest czekoladowym żołnierzem, jak odrobina poróżnienia pomiędzy ludźmi Bożymi. Paweł i Barnaba też mieli taką chwilę pewnego razu. Sądząc z doświadczenia, przypuszczam, że na pewno było tam obecnych także kilku takich „czekoladowych”, którzy po tym wydarzeniu natychmiast zniknęli we mgle! Przed tym wydarzeniem przysięgali, że pójdą do pogan, ale to poróżnienie pomiędzy Pawłem i Barnabą skłoniło ich do zaniechania tego zamiaru. Gdyby nie byli zrobieni z czekolady, byłiby powiedzieli tak: „Ta sprawa pomiędzy Pawłem i Barnabą sprawia tym większą konieczność, abym trzymał się jak najbliżej mojego Boga i abym wykonał wszystko to, co On mi rozkazuje, jeszcze dokładniej i jeszcze punktualniej, a tak oczywiście pojedę na pole misyjne, nawet odrobinę prędej!”

Trudności, niebezpieczeństwa, choroby, śmierć albo nieporozumienie odstraszą - ale tylko czekoladowi żołnierze bywają przez to odciągani od wykonania woli. Jeśli ktoś powiada, że na drodze jest lew, to prawdziwy chrześcijanin prędko na to odpowiada: „Ten fakt jest jeszcze za małą zachętą dla mnie: ja bym pragnął, aby obok niego był jeszcze jeden albo dwa niedźwiedzie, a wtedy dopiero w całej pełni warto byłoby iść tą drogą!”

Czekoladowi bardzo lubią głośno i długo mówić przeciwko tym, których nazywają fanatykami, tak jakby w obecnych czasach, w ogóle istniało niebezpieczeństwo aby chrześcijanie byli fanatykami! Wręcz przeciwnie. Dzisiaj pomiędzy chrześcijanami fanatyków można ze świecą szukać i nie znaleźć. Raczej należałoby długo dyskutować na temat letniości, a byłoby to bardziej uzasadnione. Prawdziwi mężowie Boży zawsze byli nazywani fanatykami. Pana Jezusa nazwano szalonym tak samo i Pawła. Tak mówiono o Whitfieldzie, o Wesley'u, o Moody'm, o Supregeonie. Nie ma wprost nikogo zaawansowanego w jakimś stopniu w Bożej skale, który by nie musiał zapłacić za to przyjęciem komplementu, że jest fanatykiem.

My, chrześcijanie obecnej doby, rzeczywiście jesteśmy bardzo letnią gromadą ludzi. Gdybyśmy chociaż w połowie mieli ten ogień i ten entuzjazm, który charakteryzował pierwszy Kościół Pański, pierwszy Zbór, pozyskalibyśmy dla Ewangelii Chrystusowej w bardzo krótkim czasie cały świat, a wtedy i sam Chrystus Pan stanąłby pomiędzy nami. Gdybyśmy mieli wiarę, odwagę i bohaterstwo takich ludzi, którzy na ochotnika udawali się na ekspedycje do północnego i do południowego bieguna chociażby albo na wielką wojnę, albo też na jakąkolwiek inną, bardzo ryzykowną wyprawę, sprawilibyśmy, że każda dusza na całej kuli ziemskiej poznałaby Imię Jezusa Chrystusa i zbawienie przezeń zgotowane w okresie krótszym niż dziesięć lat!

Ale niestety. To, co właściwie powinno zagrzewać krew człowieka i zamienić go na bohatera, powoduje, że większość chrześcijan ucieka, jak przerażone owce. Ci, którzy szli do boju w wojnach tego świata, na każdy dzień ryzykowali swoje życie w celu posunięcia naprzód swojej sprawy i poświęcali także swoje dobra materialne w sposób, który rzuca hańbę i wstyd na nas, chrześcijan, gdyż przeważnie piętnujemy ryzykowanie czegokolwiek i walkę przeciwko wielkim przeciwnościom jako „kuszenie Boga”. Ach, jakże niektórzy chrześcijanie przypominają czekoladowe

karmelki, które tak się przylepiają do zębów! „Ja pójdę, proszę pana!” A jednak tkwią przylepiany mocno do kół wyznawców i nie ruszam się z miejsca. Żaden podbój nie może zostać dokonany i nie został nigdy dokonany w warunkach zapewnionego bezpieczeństwa, a podboje dla Chrystusa z całą pewnością nie mogą też być dokonane w inny sposób.

Zbyt często my, chrześcijanie, zamiast faktycznie zachowywać się jak mężczyźni, walczyć i brać się do czynu, zastępujemy tę sprawę zebraniem dla modlitwy. Modlitwa jest rzeczą dobrą, ale jeśli się jej używa jako artykułu zastępczego zamiast posłuszeństwa, nie jest niczym innym, jak tylko otwartą obłudą i nędznym faryzeuszem.

Potrzebujemy równie wiele zebrań dla akcji, dla czynu jak i dla modlitwy, a nawet może i więcej tych pierwszych. Każde prawdziwe zebranie modlitewne otwierane jest przez samego Boga, który mówi do Swojego ludu takie słowa: „Idźcie i pracujcie dzisiaj. Módlcie się, aby więcej pracowników zostało posłanych do mojej winnicy”. A ciąg dalszy tego zebrania modlitewnego polega na odpowiedzi chrześcijan: „Panie, ja pójdę gdziekolwiek mnie pošlesz, aby Twoje Imię mogło być poświęcone na każdym miejscu, aby Twoje Królestwo mogło przyjść prędko i aby Twoja wola mogła wykonać się na ziemi, tak jak jest i w Niebie”. Ale jeśli to zebranie modlitewne kończy się na tym, że nikt nigdzie nie idzie, bo byłoby lepiej, gdyby ono w ogóle nie miało miejsca. Podobnie jak i wiara, modlitwa bez uczynków jest martwa. Dla tej przyczyny bardzo wiele tzw. zebrań modlitewnych można by nazwać wielkim krzykiem, wielkim hałasem, wielkim rykiem, a mało mleka dającym zebraniem. Zorobabel nie tylko odbywał zebrania modlitewne, ale poszedł dalej - ścinał drzewa i rozpoczął budować. Dlatego Bóg powiedział: „Lecz od tego dnia będę wam błogosławił” (Ag 2:20).

Czytamy, że ktoś odkrył z powrotem wielką tajemnicę starych mistrzów malarstwa czy lutnictwa. A czy my chrześcijanie nie moglibyśmy na nowo odkryć i zastosować w praktyce tajemnicy wielkiego naszego Mistrza i Jego dawnych uczniów, a mianowicie gotowości, poświęcenia się i bohaterstwa. On i oni samych siebie nie ratowali, nie umiłowali życia swojego aż do śmierci, a tak życie swoje ratowali, tracąc je dla Chrystusa.

My marnotrawimy całe mnóstwo czasu i pieniędzy na wielką ilość rozmaitych konferencji i zjazdów, odpoczynków, wczasów, podczas kiedy nam naprawdę potrzeba pójść z podniesioną chorągwią, całą parą i z całą mocą do bitwy.

Jeden z rejestrów w naszych harmoniach nazywa się „Vox Humana”, co znaczy głos ludzki. Niestety, ten właśnie głos ludzki, ten register Vox Humana, odgrywa zbyt ważną rolę w naszych chrześcijańskich organizacjach w dniu dzisiejszym. Kim by nie był ten, który gra, muzyka jego będzie zawsze bardzo cieniutka, jeśli górne tony, których nazwa brzmi, „natychmiastowe posłuszeństwo” i „ognista odwaga” pozostają nieużywane. Bywa i tak, że ich w ogóle brakuje! A bez nich nie jest w stanie zabrzmieć owa zagubiona nuta, którą jest bohaterstwo.

„Co wam powie, to czyńcie”. Te słowa powiedziała do sług błogosławiona Matka Pana Jezusa. A co mieli uczynić? Nie poleciła im, aby nalali syropu i jakichś

wonności do miękkich, świętych naczyń, znajdujących się wewnątrz domu, ale aby nalali Wodę Żywota do tych pustych kamiennych dzbanów, znajdujących się na zewnątrz. Wesele w Kanie Galilejskiej skończyłoby się hańbą i wstydem, gdyby zabrakło wina, ale Chrystusowe wesele rozpocznie się dopiero wtedy, kiedy będzie dostateczna ilość wina, i to połączonego wina, ze wszystkich języków i wszystkich narodów i wszystkich pokoleń i wszystkich ludów. A jest rzeczą pewną, że wina tego w żadnym wypadku nie zabraknie, gdy tylko woda zostanie wylana tak, jak Chrystus rozkazał, to jest, „aż do ostatnich krańców ziemi”. Tragedią dzisiejszych czasów jest to, że słudzy są tacy oporni, aby wykonywać pracę na zewnątrz. Wszyscy chcą służyć wewnątrz domu, nosić piękne ubrania, przysłuchiwać się rozmowom i wielce się chlubić - przy swoich, wszelkimi naczyniami kuchennymi napełnionych, kredensach - kim to oni są.

A więc zróbmy prawdziwy, rzeczywisty początek i to natychmiast! Jakże wielu z nas całymi latami zapowiadało, że już, już rozpoczną pracę dla Pana - a tymczasem nigdyśmy tej pracy naprawdę nie rozpoczęli!

Musimy stanowczo wziąć rozbrat z Czekoladą i Nieposłuszeństwem, a zbratać się i połączyć z Wiarą i Bohaterstwem. „Kto rozpocznie bój?” zapytał król - „Ty” - odpowiedział prorok. A gdy król istotnie wraz z młodymi książętami rozpoczął bój, idąc pierwszy, wówczas jakkolwiek ogromne były zastępy, które stanęły przeciwko nim i straszliwa ich moc, to jednak zwycięstwo przyszło wprost z śmieszną łatwością. W podobny sposób apostołowie byli przywódcami w wojnie Bożej, prowadząc ją aż do ostatnich krańców ziemi. Pamiętamy, że w czasie wojen krzyżowych, przywódcami byli królowie, książęta i Kościół. A dlaczegożby dzisiaj, w tej wielkiej wojnie krzyżowej Chrystusa, aby zewangelizować cały świat, miałoby nas zabraknąć?

Bóg wzywa dzisiaj nas wszystkich - młodych mężczyzn i młode niewiasty z Polski i z wszystkich innych krajów, z całego świata i całego chrześcijaństwa, którzy się nazywamy Imieniem Chrystusa.

Swego czasu Pan Jezus takie słowa powiedział: „Nowe wino musi być nalane do nowych bukłaków”. Te stare, zbędne pooblepiane etykietkami i połatane, staromodne naczynia są tak beznadziejne jak i nasza nowa teologia. Nie wolno ich wprost ruszyć z miejsca, aby czasem nie pękły z pychy i aby się wino nie rozlało na niewłaściwym miejscu.

Ale słuchajcie: „I stanie się w ostateczne dni, mówi Pan, że wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze, i młodzieńcy wasi widzenia mieć będą. A starcy wasi śnić będą sny; Nawet i na służę moje i służebnice wyleję w owych dniach Ducha mego i prorokować będą. I uczynię cuda na niebie i na ziemi. Wszakże każdy, kto będzie wzywał imienia Pańskiego zbawiony będzie.”

Nawiązując wszakże do słów, że „każdy kto będzie wzywał Imienia Pańskiego, zbawiony będzie”, trzeba zapytać: kto będzie wzywał i jak będą wzywali tego, o którym jeszcze nawet nie słyszeli? Czyż ty, młody człowieku, musisz pozostać w domu, czy nie możesz pójść, młoda kobieto, i powiedzieć im? Prawdziwie jesteś już w ostatnim, w Laodycejskim okresie, w okresie letniego Kościoła.

Tak więc zrób wybór, czy chcesz być partnerem Chrystusa, mającym udział w Jego tronie (Obj. Jana 3,21), czy też chcesz swoją letniością skłonić Go do wypłucia cię z ust Swoich? Czy chcesz być prawdziwym bojownikiem, czy też czekoladowym chrześcijaninem? Czy chcesz się bać, czy chcesz walczyć? Czy bracia twoi pójdą na wojnę, a ty będziesz siedział tutaj? A gdy On przyjdzie, czy znajdzie wiarę na ziemi?

Tysiącokrć już śpiewałeś tę pieśń i w słowach jej wyznawałeś następującą prawdę, odnośnie do Pana Jezusa Chrystusa:

Gdy spojrzę na cudowny krzyż, na którym zawisł Księżę chwał,

Błednieje duszy mojej świat i chluba, którą on mi dał

W czym znajdę chlubę swą i zysk?

Z Chrystusa śmierci chlubię się,

Wyrzekam się dla Jego krwi tego, do czego dziś najmwięcej lgnę.

Czy będziesz tchórzem i nie oddasz Panu tego, czego żąda od ciebie poczucie honoru? Czyż będziesz podobny w swoim dawaniu Ananiaszowi i Safirze, którzy udawali, że dają wszystko, a tymczasem dawali tylko część?

Będąc użytkownikiem winnicy i ciesząc się z niej, czyż postąpisz, jak owi winogrodnicy, którzy odmówili wypłacania uzgodnionej zapłaty? Czyż będziesz się bał śmierci, diabła, albo ludzi, a nie będziesz się bał hańby i wstydu? Niektórzy powstaną do żywota wiecznego, a drudzy na potępienie i na wzgardę wieczną.

Czyż nie zechcemy z całą gorliwością naśladować przykładu bohaterów dawnych czasów, aby dokonać jeszcze w podwójnej mierze wypełnienia tych wspaniałych pełnych chwały słów: Ci wszyscy mężowie waleczni i sprawni ku bitwie, sercem uprzejmym przyszli, aby uczynić Jezusa Królem nad całym światem. A byli to wszystko mężowie sposobni do boju z każdym orężem wojennym! Ten, który był najmniejszym z nich był równy stu, a największy równy tysiącowi! A nie byli dwoistego serca! Ich twarze były jako twarze lwów! Czyli zwinni i prędcy jako kozice na szczytach gór (ku wykonaniu rozkazu swojego Pana)!

W przeszłych czasach szukaliście Jezusa, aby był Królem nad wami, przeto **TERAZ UCZYŃCIE TAK!** (Proszę porównać to z 1Krn.12:8.3.3.38; oraz 2Sm.3:17-18).

Czyż my nie odpowiemy więc: „Twoi jesteśmy, o Jezusie, i z Tobą przestajemy. To niech uczyni mi Bóg i to niech mi przyczyni, jeśli jako poprzysiągł Pan nie pomoże do tego, aby było przeniesione Królestwo od domu szatana, a wystawiona stolica Jezusa Chrystusa nad całym światem.” (Porównaj z 1Krn.12:18 oraz 2Sm.3,9,10).

Pójdźcie więc, a przywróćmy ową zaginioną nutę chrześcijaństwa, to jest **BOHATERSTWO** temu światu, a ukoronujemy naszego Pana Jezusa Chrystusa tą koroną, którą jest Jego świat, Jemu przywrócony. Sam Chrystus zapytuje: „Czy chcesz być symulantem, czy też bojownikiem?”

A więc na kolana, człowieku! Do swojej Biblii! Zadecyduj natychmiast - nie ociągaj się! Czas ucieka! Zaprzestań obrażania Boga i rozstań się z radzeniem się ciała i krwi. Nie usprawiedliwiaj się już więcej swoimi kulawymi, kłamliwymi i tchórzliwymi wymówkami, a raczej zawołaj :

Dokończenie na str. 29



Nasze blogi ***– wybrane z kwietnia***

Dzisiaj w świetle Biblii

<http://dzisiajwswietlebiblii.blogspot.com>

7 kwietnia, 2017

Przyjdź, Panie Jezu

Wczytuję się ostatnio w Księgę Izajasza. Włączając telewizor widzę wzrost napięcia na świecie. Klótnie polityków w Sejmie udzielają się obywatelom na ulicy. Nad bliskowschodnimi „pionkami w grze” coraz groźniej pomrukuje światowi gracze. Nawet kręgom chrześcijańskim udziela się wszechobecne zamieszanie i niepokój. Widzę narastającą samowolę, pewność siebie i pogardę dla tych, którzy z duchem czasu iść nie chcą. Wdychając - chcąc nie chcąc - gęstniejące od złych emocji powietrze, dziękuję Bogu za Biblię i z tym większą tęsknotą czytam:

Sądzić On będzie nie według tego, co widoczne dla oczu, rozstrzygać nie według tego, co słyszalne dla uszu – będzie sędził ubogich, kierując się sprawiedliwością, i sprawy skrzywdzonych na ziemi rozstrzygał, powodowany słuszością. Berłem swoich ust będzie smagał ziemię, a tchnienie Jego warg uśmierci bezbożnego. I będzie sprawiedliwość pasem jego bioder, a prawda pasem jego lędźwi. Wtedy wilk usiądzie przy jagnięciu, lampart zaś odpocznie przy kozłęciu. Ciele i lwiatko wyjdą wraz z bydłem na paszę, a wyprowadzać je będzie mały chłopiec. Krowa będzie paść się z niedźwiedzicą, ich młode położą się razem, a lew, niczym byk, będzie karmił się trawą. Niemowlę bawić się będzie nad kryjówką żmii, a dziecko ku norze węża wyciągnie swoją rączkę. Nie będą już krzywdzić ani sobie szkodzić na całej mej świętej górze, gdyż ziemia będzie pełna poznania Pana – jak wód, które okrywają morze. W tym dniu Korzeń Jessaja będzie sztandarem dla ludów! Szukać Go będą narody, a On będzie mieszkał w chwale [Iz 11,3-11]. Oto cel moich marzeń i codziennych dążeń - Królestwo Boże.

Trzeba nam dostać się do tego Królestwa! Biblia ostrzega, że nie każdy do niego wejdzie. Trzeba zrobić wszystko, co trzeba, żeby się w nim znaleźć. Skąd możemy wiedzieć, co trzeba zrobić? Z książki? Z filmu? Ja jestem droga, prawda i żywot - powiedział Pan Jezus. Codziennie rozmawiam z Królem Królestwa Niebios. Znam Go osobiście. To Syn Boży - Jezus Chrystus. Codziennie w Duchu przytulam się do Niego. Już wkrótce Jego Królestwo się objawi. Ono nie jest z tego świata. Wyglądam tej chwili. Wypatruję Jego powrotu. A Ty?

12 kwietnia, 2017

Duchowa ślepotą ludu Bożego?

Zastanawiałem się w tych dniach, dlaczego wielu chrześcijan ma tak słabe rozeznanie w sferze duchowej. Trapiłem się, zachodziłem w głowę, pytałem i w świetle Biblii badałem własne serce. Oto trzy biblijne przykłady uświadamiające mi, że moje obserwacje dotyczą zjawiska znanego od zawsze.

1. Misja proroka Ezechiela wśród ludu Bożego Starego Przymierza, owładniętego buntem przeciwko Bogu i przekorą w stosunku do Słowa Bożego. **I rzekł do mnie: Synu człowieczy! Posyłam cię do synów izraelskich, do narodu buntowników, którzy zbuntowali się przeciwko mnie, zarówno oni jak i ich ojcowie odstąpili ode mnie i odstępują aż do dnia dzisiejszego, do synów o zuchwałej twarzy i nieczułym sercu - do nich cię posyłam, a ty mów do nich: Tak mówi Wszechmocny Pan, a oni - czy będą słuchać, czy nie - bo to dom przekory - poznają, że prorok był wśród nich. Ale ty, synu człowieczy, nie bój się ich i nie bój się ich słów, chociaż cię otaczają ciernie i mieszkasz wśród skorpionów; nie bój się ich słów i nie drżij przed ich obliczem, gdyż to dom przekory! Lecz mów do nich moje słowa - czy będą słuchać, czy nie - gdyż są przekorni [Ez 2,3-7].** Brak wglądu w duchowe sprawy najwyraźniej brało się ze złej postawy ich serc. **Synu człowieczy! Mieszkasz pośród domu przekory, który ma oczy, aby widzieć, a jednak nie widzi, ma uszy, aby słyszeć, a jednak nie słyszy, gdyż to dom przekory [Ez 12,2].** Bunt i przekora zaślepiły Izraelitów. Prorokowanie Ezechiela tego nie zmieniło.

2. Wcielenie Syna Bożego i Jego fizyczna obecność wśród ludu Bożego. **I rzekł Jezus: Przyszedłem na ten świat na sąd, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a ci, którzy widzą, stali się ślepy mi. A gdy to usłyszeli ci faryzeusze, którzy z nim byli, rzekli mu: Czy i my ślepi jesteśmy? Rzekł im Jezus: Gdybyście byli ślepi, nie mielibyście grzechu, a że teraz mówicie: Widzimy, przeto pozostajecie w grzechu [J 9,39-41].** Jezus wykazał Żydom, że ich przekonanie o prawidłowości widzenia jest błędne i podyktowane duchową pychą. On otwierał oczy pokornym i przez objawienie dawał im wgląd w duchową rzeczywistość. Zadufani w sobie religijni Żydzi pozostawali w zaślepieniu. Syn Boży nie uzdrowił wzroku duchowego wszystkim Żydom.

3. List Jezusa Chrystusa do chrześcijańskiego zboru. **Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły, radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodziął szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał. Wszystkich, których miłuję, karzę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się [Obj 3,17-19].** Przynależność do społeczności chrześcijańskiej automatycznie nie oznaczała zdolności duchowego rozeznania i prawidłowego oglądu spraw. Pasterz laodycejskiego zboru był pożałowania godnym, zadufanym w sobie, ślepcem. To dlatego Pan Jezus stał na zewnątrz owego zboru i pukał do drzwi.

Już wiem. Zmiana myślenia następuje w wyniku duchowego odrodzenia. Dopiero wówczas człowiek zdolny jest myśleć tak, jak Chrystus. Ponieważ nie wszyscy

narodzili się na nowo, zjawisko duchowej ślepoty będzie obecne w środowiskach chrześcijańskich aż do powrotu Jezusa Chrystusa. Dopiero wtedy **ziemia będzie pełna poznania Pana** [Iz 11,9]. Trzeba mi spokojnie pogodzić się z tym faktem. Przestaję się martwić, że pomimo jasnego – dla niektórych – objawienia, inni widzą sprawę zupełnie inaczej. Do mnie należy obowiązek osobistego uniżenia się przed Bogiem i trwanie w pokorze. Trzeba mi też zachować czujność. Rozsiewane przez wroga ziarno duchowej pychy i przekory może wykiełkować i w odrodzonym duchowo człowieku.

Panie, chcę uważnie słuchać tego, co Ty mówisz do mnie i okazywać Ci posłuszeństwo, bez względu na to, co o tym myślą i mówią inni ludzie. Zbadaj mój duchowy wzrok i ulecz go, proszę, jeśli coś widzę inaczej niż Ty. Pomóż mi też w pokorze pogodzić się z tym, że inni nie podzielają mojego punktu widzenia.

14 kwietnia, 2017

Jedna, raz na zawsze i dostępna dla wszystkich!

Wcielony Syn Boży - Jezus Chrystus ukrzyżowany owego piątku, w przeddzień szabatu, złożył samego Siebie w ofierze za grzech świata. Wszyscy z powodu grzechu byliśmy na wieki zgubieni. Potrzebowaliśmy zbawiciela. Musiał być prawdziwym człowiekiem żyjącym w ciele i jednocześnie musiał być doskonały. Nikogo takiego wśród naturalnie poczętych i urodzonych ludzi nie było i nie ma. Wymogi doskonałego Baranka Bożego spełnił tylko On.

Jego ofiara jest całkowicie wystarczająca, by zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej i pojednać nas z Bogiem. Warunkiem jest osobista wiara, wyrażona skruchą, odwróceniem się od grzechu i uświęconym życiem. **Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni** [Hbr 10,14].

Nie wszyscy dziś świętują, bo **wiara nie jest rzeczą wszystkich** [2Ts 3,2]. Tylko nieliczni przez wiarę skorzystali z łaski Bożej i cieszą się zbawieniem z grzechów. Mogliby oczywiście wszyscy, bo Bóg chce, aby wszyscy byli zbawieni. Może dla ciebie właśnie dzisiaj jest ten dzień zbawienia, gdy przeżyjesz prawdziwą pokutę, narodzisz się na nowo i zaczniesz naprawdę żyć na co dzień z Jezusem? Z takim pragnieniem w sercu dołącz do gromadzącego się w twojej miejscowości zboru ludzi biblijnie wierzących. Wielki Piątek 2017 to dobra data, by rozpocząć nowe życie!

Jezus Chrystus jest godzien tego, abyśmy zatrzymali się dziś w naszym biegu i złożyli Mu hołd wspominając Jego męczeńską śmierć na krzyżu. On jest tego godzien, abyśmy na Jego pamiątkę rozdzielili między sobą chleb i wino w Wieczerzy Pańskiej.

16 kwietnia, 2017

Trzeba rozgłaszać!

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa to najbardziej znaczące wydarzenie wszechczasów! Wszystko, co wydarzyło się przedtem, łącznie z ofiarą Syna Bożego złożoną za grzech świata, nie byłoby ważne i całe późniejsze dzieje chrześcijańskiego

życia, przepowiadania i męczeństwa prowadziłyby donikąd, gdyby Jezus nie zmartwychwstał. Zmartwychwstanie Jezusa to fundamentalny dowód na to, że jest On prawdziwym Synem Bożym. Pociąga to za sobą całą naukę o zmartwychwstaniu ludzi i jest dla wierzących źródłem nadziei na życie wieczne. Oto co o ważności zmartwychwstania mówią natchnione Pisma:

Jeśli więc o Chrystusie się głosi, że został wzbudzony z martwych, jak mogą niektórzy z was twierdzić, że nie ma zmartwychwstania? Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony. A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, to daremne jest nasze poselstwo i daremna jest wasza wiara. Okazujemy się też fałszywymi świadkami Boga, bo poświadczylimy, że Bóg wzbudził Chrystusa, a tymczasem nie wzbudził, skoro rzeczywiście umarli nie zmartwychwstają. Bo jeśli umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie został wzbudzony. A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, daremna wasza wiara! Nadal ciąży na was grzechy! Ponadto ci, którzy zasnęli w Chrystusie - poginęli. Jeśli Chrystus jest naszą nadzieją tylko w tym życiu, to jesteśmy ze wszystkich ludzi najbardziej godni pożałowania. Tymczasem Chrystus zmartwychwstał i jest pierwszym zwiastunem zmartwychwstania tych, którzy zasnęli [1Ko 15,12-20].

Wiele lat temu objawiona mi prawda o znaczeniu zmartwychwstania Jezusa przekierowała moje życie. Zrozumiałem, że wszystko, co powiedział Jezus Chrystus również dla mojej przyszłości ma decydujące znaczenie. Nie mogę zignorować żadnego z poleceń, bowiem każde Jego słowo ma obowiązującą moc. On powiedział, że któregoś dnia powróci na ziemię, jako Sędzia. **Oto przychodzę wkrótce. Moja zapłata jest ze Mną. Oddam każdemu zgodnie z jego czynem [Obj 22,12].** Chrystus przyjdzie, aby ustanowić tu Królestwo Boże, któremu nie będzie końca. Biblia mówi: **Nastąpi to, gdy z nieba objawi się Pan Jezus. Przyjdzie On z heroldami swej potęgi, w płomieniu ognia, wymierzając karę tym, którzy nie uznali Boga oraz tym, którzy odmawiają posłuszeństwa dobrej nowinie naszego Pana Jezusa. Zostaną oni skazani na wieczną zgubę, z dala od obecności Pana oraz potęgi Jego chwały [2Ts 1,7-9].**

Cokolwiek by nie pomyśleli i nie powiedzieli o tym ludzie, tak się na pewno stanie. Na nic się przyda nauka o powszechnej łasce Bożej, głoszona w wielu kościołach, a rozbudzana i popularyzowana przez rozmaitych artystów, że niby ostatecznie Bóg się nad wszystkimi zmiłuje i wszyscy trafią do Nieba. **Ręczę i zapewniam, - powiedział Jezus - kto się nie narodzi na nowo, nie może zobaczyć Królestwa Bożego. [...]** **Nie dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić [J 3,3-7].** Zmartwychwstanie Jezusa zawiera w sobie to otrzeźwiające przesłanie, że obojętnie kim jesteś i jaką rolę społeczną pełnisz, aby znaleźć się w Królestwie Bożym potrzebujesz osobistego pojednania z Bogiem przez wiarę w Syna Bożego. Jak to zrobić? Czytaj Biblię!

Prawdę o Zmartwychwstaniu Pańskim trzeba rozgłaszać! Tego wydarzenia nie wspomina się tak, jak przypominamy sobie osiągnięcia innych wielkich ludzi. Jezus żyje i powraca! Hołd przy pomnikach wybitnych zmarłych można składać bez

osobistego zaangażowania. Zmartwychwstanie uprzytamnia, że oddawanie chwały Jezusowi Chrystusowi domaga się szczerości w słowach i pieśniach każdego z nas oraz konkretnych zmian w osobistym życiu!

Wszelkimi dostępnymi nam środkami przekazujmy wieść o Zmartwychwstaniu Pana! Głośmy tę prawdę nie tylko z kościelnych kazalnicy w Świąto Zmartwychwstania. Podnośmy poziom świadomości o Zmartwychwstałym w codziennych rozmowach i na różne sposoby róbmny to w Internecie. Właśnie dlatego piszę ten tekst. Mój wnuczek Jakub przygotował specjalną animację. Ktoś inny napisał lub zaśpiewał piosenkę. Wielu wysłało mądre i przemyślane życzenia Wielkanocne. Wszystko po to, aby nieustannie odświeżać prawdę, że ponieważ On żyje, każdy z nas wkrótce będzie musiał przed Nim stanąć i wytłumaczyć się z tego, co zrobiliśmy z ewangelia Chrystusową.

Marian Biernacki

Little things

<http://tomaszbiernacki.blogspot.com/>

poniedziałek, 10 kwietnia 2017

Pewien irracjonalny element

„Ale filozofia zawiodła. Zawsze zawodzi. A to dlatego, że człowiek nie jest czystym rozumem. Gdybyśmy byli czystym rozumem, czystym intelektem, przypuszczam, że rozwiązalibyśmy nasze problemy. Ale nie jesteśmy, wiemy, że nie jesteśmy.

Więc kim jesteśmy? Problem z nami wszystkimi polega na tym, że w każdym z nas znajduje się pewien irracjonalny element, silniejszy nawet niż nasz rozum.

Chociaż człowiek wie, co jest dobre, czyni to, co złe. Jest irracjonalny i pelen sprzeczności. Człowiek czyni coś złego i mówi sobie: Nigdy już tego nie zrobię. Przepelnia go wstyd i wyrzuty sumienia, czuje się żałośnie i jest uczcimy. Mówi – Nigdy już tego nie zrobię. Ale znowu robi. Robi to ciągle. Irracjonalne! Oto istota problemu człowieka: Są w nim siły, które są mocniejsze niż jego umysł.”

(Martin Lloyd-Jones, "... nie wstydzę się ...")

Słowa te wypowiedział dr Martin Lloyd-Jones w Londynie podczas jednego z wieczornego kazań kwietniem 1964 roku. Minęło więcej jak pół wieku, w którym zachodnia cywilizacja wręcz eksplodowała w kontekście odkryć i rozwoju wszelkich dziedzin naukowych – zwłaszcza zaś nauk społecznych, które mają na celu tłumaczenie naszej konstrukcji psychicznej. Chcemy wyjaśnić nasze zachowania, reakcje, emocje. Obserwujemy by rozumieć dlaczego w określonych warunkach robimy tak albo inaczej. Badamy kultury, subkultury, grupy etniczne oraz jednostki poddawana działaniu najróżniejszych warunków środowiskowych albo środków (również psychotropowych). Nie podlega dyskusji, że jako społeczeństwo rozumiemy więcej i potrafimy przewidzieć więcej, jednak ... wciąż coś się wymyka. Pewien irracjonalny element.

Czytając te słowa wiele lat po tym jak dr Martina nie ma już wśród nas, nie potrafię uwolnić się od przeświadczenia (graniczącego z pewnością), że zdefiniowany przez niego problem nie uległ przedawnieniu. Człowiek nie jest czystym rozumem. Bardzo możliwe, że jest rozumem znacznie mniej niż był nim niedługo po wojnie. Nie wszystko potrafimy wyjaśnić. Ale gdyby chodziło tylko o to co nas otacza, nie byłby to problem – nikt nie oczekuje od nas, i sami nie potrzebujemy rozumieć przecież wszystkiego w jaki sposób działa. Jestem szczęśliwy, że zamykam w zmywarce naczynia brudne, a za sprawą magii tabletek 3w1 po około 2 godzinach wszystko lśni. Nie potrzebuję rozumieć całego procesu. Problem dotyczy tego, że wciąż, po wielu latach rozkmin nie potrafię zrozumieć do końca tego co się dzieje we mnie. Wiem już sporo o swoim organizmie. Wiem, że przebiegnięcie 15 km po dwóch latach bez biegania jest głupie. Wiem jak bardzo nierozważne jest wypicie przeze mnie kawy z mlekiem i zagryzienie tego ogórkiem ze słoika. Rozumiem nawet pewne procesy psychiczne, które gdzieś tam w formie impulsów elektronicznych szaleją po moich neuronach niczym w parku rozrywki. Mimo to, wciąż coś się wymyka ... pewien irracjonalny element.

Największe autorytety tego świata, piękne mózgi, ludzie przy których nie czuję się godny otworzyć ust – oni także zmagają się z nienazwanymi siłami, które są mocniejsze od ich umysłów. Ludziom korzystającym z rozumu w sposób mogący zawstydzić „zwykłych śmiertelników” wciąż zdarza się ponosić totalną klęskę w życiu prywatnym. Gdyby nie istniał w nas pewien irracjonalny element, gdybyśmy byli czystym intelektem – przypuszczam (za M. Lloyd-Jonsem), że rozwiązalibyśmy nasze problemy. A jednak jest w nas coś nienazwanego, co sprawia, że mały papieros jest silniejszy od cenionego dyrektora. Coś co pcha nas w toksyczne związki i coś co pcha nas do niszczenia tego co jest dla nas dobre. Jakaś irracjonalna siła...

Chociaż tyle się wciąż zmienia to ten irracjonalny pierwiastek siedzi w człowieku od zawsze. Bo i apostoł Paweł w I w n.e. pisał do Rzymian: „**Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak. Bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym, a w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich**” (List do Rzymian 7:18,22-23)

Ten fragment Pisma Świętego należy może nie do moich ulubionych, ale na pewno jest jednym z lepiej przeze mnie znanych. Może dlatego, że tak boleśnie doświadczam tego irracjonalnego elementu w moim tu i teraz. Ilekroć pojawiają się we mnie plany ile to dobrych rzeczy bym nie zrobił, to uaktywnia się we mnie też jakaś pozarozumowa, irracjonalna siła, która chce zmusić mnie do robienia rzeczy zupełnie odwrotnych. Cieszę się, że apostoł Paweł podzielił się z nami tą autorefleksją, bo był przecież – biorąc pod uwagę kryterium rozumu – największym z apostołów. Uczonym, poukładanym, bardzo doświadczonym, gorliwym i tak dalej. Dla wielu był (a także nadal jest i powinien być) wzorem. Jednak i on doświadczal

walki i niejednej klęski, bo problemem człowieka jest to, że są w nim siły mocniejsze niż rozum.

Do jakiej refleksji skłania mnie to w początku Wielkiego Tygodnia? Do większej pokory. Choć cenię rozum – i uważam, że należy podjąć walkę o to by pokazać w otoczeniu, że wiara i rozum mogą (powinny) iść w parze – jednak z pokorą muszę stwierdzić, że są elementy, które rozumowi się wymykają. Muszę przyznać, że sam rozum zawodzi – a dowody na to są rozsiane wszędzie wokół nas. A to utwierdza mnie w przekonaniu, że musi być coś więcej. Coś co nie zawodzi. Coś co wymyka się rozumowi.

Wspomniany Paweł w dalszej części cytowanej autorefleksji woła: „**Nędzny ja człowiek! Kto mnie wybawi z tego ciała śmierci? Bogu niech będą dzięki – przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana!**” (List do Rzymian 7,24-25)

Sam rozum w pewnym momencie doprowadza nas do punktu, w którym informuje nas, że nie we wszystkim możemy na nim polegać. Wtedy na scenę wkracza dane nam Objawienie – spełnione w osobie Jezusa. Wymykające się rozumowi, ale jednocześnie (co jest niesamowite) wcale z nim nie sprzeczne...

Tomasz Biernacki

Coś świdruje w duszy...

<http://swidrowanie.blogspot.com>

13 kwietnia 2017

Tajemnica i głębia

Wciąż jestem pod wrażeniem studiowanego niedawno z braćmi Listu do Efezjan. Czym powinno charakteryzować się grono wybranych, wywołanych ze świata (jak określa to grecki oryginał) czyli Kościół? Jakie poznanie powinien mieć? Apostoł Paweł pisze o tym bardzo dużo, prosto, treściwie i dobitnie - i tym właśnie ten list od zawsze mnie ujmował. Wydaje się jakby autor ważył każde słowo i tak je dobierał by nie pozostawiało żadnych wątpliwości i trafiało wprost do czytelnika. Paweł wydaje się też spieszyć, pragnąc w pigułce przekazać skoncentrowaną, najważniejszą wiedzę. I faktycznie – pisał list będąc w niewoli w Rzymie, nie wiedząc ile czasu mu jeszcze pozostało.

Dlaczego więc w całej tej klarowności i wyjaśnianiu podstawowych prawd chrześcijaństwa tak wiele razy pada słowo „tajemnica”? **Bo zapewne słyszeliście o zadaniu danym mi z łaski Boga dla waszego dobra, że za sprawą objawienia została mi oznajmiona tajemnica, jak to uprzednio pokrótce opisałem. Czytając o tym, możecie się przekonać, jak rozumiem tajemnicę Chrystusa, zakrytą dla wcześniejszych pokoleń, a teraz objawioną w Duchu Jego świętym apostołom i prorokom. Mianowicie, że poganie są współdziedzicami, współczłonkami i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie dzięki dobrej nowinie, której rzecznikiem zostałem według daru łaski Bożej, danej mi stosownie do działania Jego mocy.** [List do Efezjan 3:1-7] – przekład Ewangeliczny Instytut Biblijny

Mężowie powinni miłować żony tak jak własne ciała. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. Wiadomo przecież, że nikt nigdy nie ma w nienawiści własnego ciała; przeciwnie, karmi je i otacza troską, jak Chrystus Kościół. Wszyscy bowiem jesteśmy członkami Jego Ciała. Dlatego [mówi Pismo]: Opuści człowiek ojca i matkę i przejdzie do swojej żony, i odtąd będą stanowić jedno ciało. Chodzi w tych słowach o wielką tajemnicę, a ja wam mówię, że to tajemnica Chrystusa i Kościoła. [List do Efezjan 5:28-32] – przekład Biblia Warszawsko-Praska

Wstawiajcie się przy tym za mną, aby — gdy otworzę usta — dane mi były odpowiednie słowa do odważnego głoszenia tajemnicy dobrej nowiny. Ze względu na nią działałem jako poseł w kajdanach i chcę ją głosić śmiało — tak, jak powinienem. [List do Efezjan 6:19-20] – przekład Ewangeliczny Instytut Biblijny

W Nim mamy odkupienie przez Jego krew, przebaczenie upadków według ogromu Jego łaski. Tej łaski hojnie nam udzielił we wszelkiej mądrości i zrozumieniu, gdy nam oznajmił tajemnicę swojej woli zgodnie ze swym życzeniem, które w Nim wyraził. Uczynił to ze względu na plan obejmujący pełnię czasów, a zmierzający do połączenia w Chrystusie wszystkiego — tego, co w niebie, i tego, co na ziemi. - [List do Efezjan 1:8-10] – przekład Ewangeliczny Instytut Biblijny

Tajemnica dla Pawła nie jest czymś co byłoby niewiadome i konieczne do odkrycia - podobne rozumienie tego pojęcia spotykamy w innych miejscach Słowa Bożego. Tajemnica to coś niezwykłego, wspaniałego, niezrozumiałego przez wieki i niezrozumiałego także dzisiaj dla tych, którzy nie mają „uszu do słuchania” jak mówił Jezus. Teraz jednak została odkryta, objawiona.

Tajemnica jest jednym ze słów-kluczy tego listu. W poprzednim przytoczonym fragmencie łączy się z drugim kluczowym pojęciem całego tekstu – głębią (całością, pełnią, ogromem). Dlatego też upadam na kolana przed Ojcem, od którego bierze prawdziwą nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, prosząc Go, aby, według swej ogromnej chwały, umacniał w was za sprawą swego Ducha waszego wewnętrznego człowieka; aby Chrystus zamieszkał przez wiarę w waszych sercach przepełnionych i umocnionych miłością; abyście razem z wszystkimi wiernymi mogli zrozumieć, jaka jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębina [miłości Chrystusa]; abyście mogli dojść do przekonania, że miłość Chrystusa przewyższa wszelkie poznanie; abyście obfitowali w całą Pełnię Bożą. - [List do Efezjan 3:12-19] – przekład Biblia Warszawsko-Praska

[Proszę w nich], aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznaniu Jego samego. [Niech da] wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących - na podstawie działania Jego potęgi i siły. - [List do Efezjan 1:17-19] – tłumaczenie Biblii Tysiąclecia.

Dla Pawła poznanie tajemnic Bożych i całej głębi Chrystusa to rzeczy podstawowe dla Kościoła. Bez tego nie może pełnić swego zadania, nie może być sprawnie działającym Ciałem, może być co najwyżej religijnym kółkiem wzajemnej adoracji.

Czy to przemyslenia na Wielki Tydzień? Pozornie wydaje się, że nie. Ale przecież nasz Pan po to zawisł na krzyżu i po to zmartwychwstał byśmy mogli już my być Jego Ciałem.

23 kwietnia 2017

Jeszcze o jednej owczarni - czyli: jest gorzej

Po niedawnym rozważaniu w moim zborze tego jak często Biblia określa Boga jako pasterza wierzących ludzi odżyło we mnie zdziwienie jak wyrywane są z kontekstu i instrumentalnie traktowane fragmenty Ewangelii, przywołujące słowa Jezusa o jednej owczarni.

O Pasterzu Izraela czytamy już w pierwszej księdze Biblii: **...lud jego pozostanie niezłamany, i ręce jego - sprawne; dzięki potężnemu Bogu Jakuba, w imię Pasterza i Opoki Izraela** [1 Księga Mojżeszowa 49:24 – fragment proroctwa Jakuba o swoich synach].

Słuchajcie słowa PANA, narody! Głoście na dalekich wypach, że Ten, który rozproszył Izraela, znowu go gromadzi. I strzec go będzie jak pasterz swej trzody. [Księga Jeremiasza 31:10]

Pasterzu Izraela, zechciej nas wysłuchać! Ty, który prowadzisz Józefa jak trzodę [Psalm 80:2]

Można by tak długo cytować (zachęcam do przestudiowania Słowa Bożego pod tym kątem), oczywiście nie pomijając najbardziej znanego fragmentu psalmu 23: PAN jest moim Pasterzem, niczego mi nie braknie.

Ale wróćmy do fragmentu Ewangelii Jana, który tak chętnie cytowany jest przez wszelkiej maści zwolenników ekumenii: **Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje mnie znają. Jak Ojciec mnie zna i Ja znam Ojca, i życie swoje kładę za owce. Mam i inne owce, które nie są z tej owczarni; również i te muszę przyprowadzić, i głosu mego słuchać będą, i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.** [Ewangelia Jana 10:14-16]. Zadziwia mnie jak można tak obnosić się ze swoją ignorancją i nieznajomością Słowa Bożego by fragment ten odnosić do kościoła katolickiego i wszelkich denominacji chrześcijańskich. Wspomnę tylko, że owce z Ewangelii słuchają słów Jezusa, są Mu całkowicie posłuszne, nie piszą np. własnych katechizmów ani własnych przykazań. Nie zamierzam jednak odnosić się w tym tekście w ogóle do absurdałnej tezy, że Jezus mówił o kościele katolickim jako o swojej owczarni. Baśnie zostawmy bazarzom, my zwróćmy się do Słowa Bożego.

Kogo Jezus określał jako owce? Pamiętajmy, że On był (jest!) Synem Bożym, Synem Pasterza Izraela. Przemawiał też tym momencie do Żydów. Jeżeli dedukcja nas nie zawodzi odpowiedź nasuwa się sama – owce to Izrael. I to jest „ta owczarnia” jak cytuje Jan. A ta druga, z której Jezus musi dopiero przyprowadzić owce?

Z tego, co pisze Jan wynika, że „inne owce” do tej pory żyły w nieświadomości istnienia Pasterza, nie znały Jego głosu. Wystarczy sięgnąć do innych ksiąg Nowego

Testamentu by znaleźć odpowiedź na to pytanie. On sam w swoim ciele zaniósł nasze grzechy na krzyż, abyśmy martwi dla grzechów, żyli dla sprawiedliwości — **Jego sińcami zostaliście uleczeni. Byliście bowiem zbląkami jak owce, lecz teraz zawróciliście do Pasterza i Stróża waszych dusz** – pisze apostoł Piotr do chrześcijan w Azji Mniejszej, do niedawna pogan [1 List Piotra 2:24-25]. Czas przyszedł w wypowiedzi Jezusa staje się jasny, połączenie obu owczarni nastąpiło poprzez zbawczą ofiarę na krzyżu.

Apostoł Paweł wyłuszcza to jeszcze dokładniej: **Dlatego pamiętajcie, że wy, niegdyś poganie z pochodzenia, zaliczani do nieobrzezanych przez tych, którzy nazywają się obrzezanymi od znaku dokonanego ręką na ciele, żyliście bez Chrystusa. Byliście odcięci od wspólnoty Izraela, obcy przymierzom związanym z obietnicą, bez nadziei i bez Boga na tym świecie. Jednak teraz, w Chrystusie Jezusie, wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy — dzięki krwi Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On z dwóch grup ludzi uczynił jedną, gdy kosztem swego ciała usunął wrogość, mur podziału, który je rozdzielał. On zniósł Prawo oparte na przykazaniach, by — wnosząc pokój — stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka i obu połączyć z Bogiem w jednym ciele przez krzyż, na którym zniszczył wrogość.** [List Pawła do Efezjan 2:11-16] Zburzenie muru, zniesienie podziału między owczarniami!

Zastanawiam się ostatnio co leży u podstaw tej wielkiej manipulacji słowami Ewangelii Jana. Chciałbym wierzyć, że tylko nieznanomość Słowa Bożego, Jego litery ale przede wszystkim Ducha. I wcale by mnie to nie dziwiło, wszak nie powinienem od niewierzących oczekiwać, że będą rozumieli przekaz Boga dla Swoich dzieci. A jednak obawiam się, że jest gorzej, że to świadoma manipulacja dla doraźnych korzyści danej organizacji religijnej czy ruchu. Jakie to doraźne korzyści? Chyba lepiej to zostawić...

Jarosław Wierchołowski

Piszesz bloga w internecie – podziel się nim na papierze

Członków naszego zboru, którzy prowadzą własne blogi poświęcone Słowu Bożemu i naśladowaniu Jezusa zapraszamy do współtworzenia rubryki „Nasze blogi”. Chcemy wzbogacać nasz miesięcznik o przemyślenia ludzi, którzy żyją na co dzień z Jezusem i karmią się zdrową nauką.

Zaproszenie do wzajemnego budowania Zboru!

W Zborze NOWE ŻYCIE istnieje możliwość praktycznego współudziału w nabożeństwie poprzez prorocтво, przekazanie słowa wiedzy, pieśń, świadectwo lub refleksję biblijną.

Chęć takiego zaangażowania można zgłaszać do pastora w ciągu całego tygodnia w celu określenia możliwie najbliższego terminu wystąpienia przed zborom.



Kronika zborowa

2 kwietnia 2017

modliliśmy się wspólnie w czasie niedzielnego nabożeństwa o małą Izę, córeczkę Ani i Łukasza Szczepaniuków.



Bogu niech będzie chwała za to, że dzięki Jego łasce mamy udział w zmartwychwstaniu. W ostatnich dniach wspominaliśmy ewangeliczne wydarzenia śmierci Jezusa Chrystusa oraz Jego powstania z martwych trzeciego dnia.

14 kwietnia 2017, w Wielki Piątek wieczorem spotkaliśmy się, by wziąć udział w Wieczery Pańskiej. Mieliśmy czas refleksji śpiewając pieśni oraz skupiając się na



specjalnym słuchowisku. Natomiast w niedzielę wielkanocną **16 kwietnia** radośnie świętowaliśmy Zmartwychwstanie! Na tę okoliczność również dzieci przygotowały specjalną usługę.

Po południu odbył się natomiast koncert „Śpiewnik Pielgrzyma na Żywo”, podczas którego usłużyły nam Nathalia i Nirina wraz z Natanem i Krzysztofem. Na koniec jeden utwór zapawał Łukasz. Mieliśmy naprawdę dobry, świąteczny czas – dzięki Bogu !



Po raz kolejny w naszym zborze zorganizowaliśmy Weekend Biblijny, podczas którego gościliśmy kaznodzieję młodego pokolenia z Katowic, Bartosza Sokoła. W sobotę **23 kwietnia** wygłosił on dwa kazania - o Ewangelii skarbu i Ewangelii hańby Chrystusowej. Usłużył nam także kazaniem w czasie niedzielnego

Dokończenie ze str. 17

**„Ach, dobry Panie!
Ochrzczij nas w Duchu Świętym,
zapal Twym ogniem, lecz nas z tej straszliwej choroby, jaką jest śpiączka,
z tego okropnego mówienia we śnie!
A w miarę jak się będziemy modlić nieustannie,
niechaj Imię Twoje będzie uwielbiane i poświęcone wszędzie.
Przyjdź Królestwo Twoje prędko i bądź wola Twoja
na ziemi tak jako jest i w Niebie. Amen”.**

Charles Thomas Studd - ur. w 1860 r. angielski misjonarz protestancki. W 1885 razem z grupą misjonarzy nazywanych Siódmką z Cambridge wyjechał do Chin, gdzie pracował przez 15 lat w ramach China Inland Mission założonej przez Hudsona Taylora. W latach 1900-1906 był pastorem w południowych Indiach, po czym powrócił do kraju. W 1910 udał się do Sudanu, a trzy lata później przeniósł się do Konga Belgijskiego, gdzie założył swoją bazę misyjną. Z krótkimi przerwami pozostał w Afryce do końca życia. Powołał do życia towarzystwo misyjne pod nazwą Heart of Africa Mission, przemianowane później na Worldwide Evangelisation Crusade (obecnie istnieje pod nazwą WEC International). Po nawróceniu zrezygnował z kariery sportowej, na cele misyjne i charytatywne przeznaczył cały swój olbrzymi majątek.

Lista urodzin

majowa

2 maja – Andrzej Gigiel
3 maja – Zofia Barna
8 maja – Emanuel Aftanas
23 maja – Iwona Kacprzyńska
24 maja – Janusz Wit
25 maja – Daniel Biernacki
29 maja – Teresa Łangowska
29 maja – Aleksandra Wit

czerwcową

2 czerwca – Dariusz Łangowski
3 czerwca – Zdzisław Flaszyński
15 czerwca – Sławomir Wanionek
18 czerwca – Elżbieta Irzabek
18 czerwca – Kazimierz Łachwa



Nabożeństwa

w CENTRUM

**CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE
ŻYCIE w Gdańsku**

> w niedziele – godz. 10.30

> w środy – godz. 18.30

(wykład Pisma Świętego)

**Nabożeństwa z naszego
zboru w internecie**

www.radiopielgrzym.pl

niedziela – godz. 10.00 i 22.00

Raport księgowej

Kolekty niedzielne

02.04.2017 - 1485,00 zł
09.04.2017 - 842,50 zł
16.04.2017 - 1320,00 zł
23.04.2017 - 827,00 zł

Pozostałe wpłaty w styczniu

Dziesięć... 19 078,00 zł
Wpłata na Dwór Olszynka 13 233,00 zł
Nagłośnienie 9 540,00 zł

Konto bankowe

Zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA I O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru.

Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Kontakt z księgową Zboru:

Józefa Flaszyńska, tel. 58 557 72 02

Komunikaty



Autobusem na Olszynkę

Dla osób niezmotywowanych podajemy rozkład jazdy autobusów, którymi można dojechać do Dworu Olszynka spod Dworca PKP i powrócić (**przywrócony rozkład jazdy po remoncie Dolnej Bramy**).

Odjazdy spod Dworca PKP Gdańsk Główny

Autobus linii 123

Dni powszednie

08:39, 09:09, 09:39, 10:09, 10:39, 11:09, 11:39, 12:09, 12:39, 13:09, 13:39, 14:09, 14:39, 15:09, 15:39, 16:16, 16:46, 17:16, 17:46, 18:16, 18:56, 19:56, 20:56, 21:56

Soboty, niedziele i święta

07:06, 08:06, 09:02, 10:02, 11:06, 12:06, 13:06, 14:06, 15:06, 16:06, 17:06, 18:06, 18:56, 19:52, 20:53, 21:56

Autobus linii 131

Dni powszednie

06:06, 06:58, 07:59, 08:59, 09:59, 10:59, 11:59, 12:59, 13:59, 14:59, 15:59, 16:59

Soboty, niedziele i święta

10:30, 12:30, 14:30, 16:30

Odjazdy z przystanku Olszyńska w kierunku Dworca PKP Gdańsk Główny

Autobus linii 123

Dni powszednie

7.02, 7.37, 8.07, 8.37, 9.07, 9.37, 10.07, 10.37, 11.07, 11.37, 12.07, 12.37, 13.37, 14.37, 15.17, 16.02, 16.17, 16.47, 19.22

Soboty, niedziele i święta

8.32, 9.32, 10.32, 11.32, 12.32, 13.32, 14.32, 15.32, 16.32, 17.32, 18.32, 19.22, 20.22, 21.22

Autobus linii 131

Dni powszednie

9.52, 10.52, 12.52, 13.52, 14.51, 15.51, 16.51, 17.51

Soboty, niedziele i święta

10.52, 12.52, 14.52, 16.52

Chrzest wiary

Jeżeli Bóg pozwoli w lipcu br. zorganizujemy kolejny chrzest wiary w naszym zborze. Lista kandydatów pozostaje wciąż otarta. Pamiętajmy, że Słowo Boże wzywa nas do potwierdzania swojej wiary poprzez chrzest a także do bezwzględnego posłuszeństwa Bogu w tej mierze.

Słowa zmieniające życie - codziennie!

Dobrze rozpoczynaj dzień! Pobierz aplikację „Słowa zmieniające życie” (LCWords) lub zapisz się na serwis emailowy, aby codziennie rano dostawać porcję Słowa Bożego!

Aplikacja codziennie wyświetli na Twoim telefonie krótki fragment z Biblii i pozwoli Ci podzielić się nim na Facebooku, Twitterze, SMS-em lub e-mailem.

„Słowa zmieniające życie” możesz czytać na smartfonie z systemem Android, iOS, Windows Phone (szukaj aplikacji LCWords), a także na Facebooku.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy **razem** miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - **zgłoś się do nas!**

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.



Muzyka

„**Poza Tobą**” to debiutancka płyta młodej wokalistki oraz autorki muzyki i tekstów - **Kasi Kiklewicz**. Album składa się z autorskich utworów o głębokich, poetyckich tekstach zainspirowanych fragmentami Pisma Świętego, ubranych w akustyczne brzmienia instrumentów.

Stylistyka materiału to synteza takich gatunków jak jazz, pop czy folk – to zarówno energiczny groove, jak i liryczne ballady, chwytliwe refreny, jak i improwizacyjne części instrumentalne. Utwory cechuje oryginalność, głębia przekazu i niezwykła spójność treści z muzyką. Żywe instrumenty stwarzają atmosferę autentyczności i intymności, a wokal Kasi dodaje utworom subtelności i ciepła. Płyta wysmakowana stylistycznie i brzmieniowo. Polecamy!



PS Nr 5 [249] – maj 2017

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku Internet: www.ccnz.pl

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [red., skład] – kontakt 0 504 602 484; jawie@onet.eu, Piotr Aftanas [zszywanie]

Kontakt z pastorem: tel. 58 682 11 07, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Na zamówienie wysyłamy drogą pocztową tradycyjną, papierową wersję PS.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.